Przewodnik

Miesięcznik Okręgu Podkarpackiego PZN

Druk dofinansowano ze środków PFRON

(34)

10/2007 ISSN 1897-841X

Tyle jesteś wart ile drugiemu pomożesz...

15 Października

Międzynarodowy Dzień Białej Laski

Spis treści:

- Październik – felieton
- Biała Laska
- W jaki sposób pozytywnie zapisać się w ludzkiej pamięci?
- Kim jest Alicja Ulewicz?
- Rada Młodzieży
- Witryna poetycka
- Z honorem oraz zgodnie z zasadami

Miesięcznik Okręgu Podkarpackiego Polskiego Związku Niewidomych

Wydawca: Zarząd Okręgu Podkarpackiego PZN w Rzeszowie

Skład redakcji:

Redaktor Naczelny, koordynator: “Zygflor” - Zygmunt Florczak

Zastępca Redaktora Naczelnego - utrzymywanie kontaktu z korespondentami: Anna Chęć

Skład komputerowy: Mateusz Florczak

Współpracują: Józefa Grzesik, Janina Maciejczyk, Janina Baran

Adres siedziby redakcji: 35-201 Rzeszów, Plac Dworcowy 2,

tel. (017) 85 24 738, fax. (017) 86 22 328,

e-mail: podkarpacki@pzn.org.pl
podkarpacki.pzn.org.pl

Październik

- jest pierwszym pełnym miesiącem jesieni, która w swoisty sposób wpływa na naszą psychikę i stan fizyczny. W naszych domowych gospodarstwach trwa akcja „chomikowania" płodów rolnych i tworzenia przetworów, które będą nam niezbędne do egzystencji, aż do chwili pokazania się przyszłorocznych nowalijek.

W poprzednich stuleciach ten czas był okresem zgrubnej obróbki lnu i konopi. O tej porze roku chłopskie obejścia pokrywały się ***paździerzami***, czyli zdrewniałymi, twardymi odpadami tych przetwarzanych roślin, od których prawdopodobnie miesiąc **październik** wywodzi swą nazwę. To z włókien pozyskanych w tym procesie przez całą zimę kobiety wytwarzały lniane i konopne nici służące do wyplatania płacht i robienia płótna; z których mężczyźni tworzyli powrozy i sznury tak niezbędne w chłopskim obejściu.

W tradycji katolickiej miesiąc październik, to okres poświęcony **Matce Bożej Różańcowej**. W świątyniach odprawiane są nieszpory, na które śpieszą przede wszystkim starsi i matki z dziećmi.

Przez cały miesiąc na ekranach telewizorów i na kartach kalendarzy będziemy mogli zaobserwować ***symbol różowej wstążeczki*** informujący, że październik jest ***Miesiącem Profilaktyki Raka Piersi***.

1 października 1817r. tacy studenci Uniwersytetu Wileńskiego jak Adam Mickiewicz, czy Tomasz Zan utworzyli **Towarzystwo Filomatów.**

2 października 1944r. w Ożarowie k. Warszawy podpisano kapitulację **Powstania Warszawskiego**.

4 października, to **Światowy dzień Ochrony Zwierząt.**

4 października 1957r. w ZSRR wystrzelono pierwszego satelitę Ziemi: „**Sputnik 1"**.

9 października 1977r. zmarł **Zdzisław Maklakiewicz** – aktor i reżyser znany m.in. z „**Rejsu"** i „**Wniebowstąpienia".** Był barwną postacią środowiska aktorskiego.

12 października 1307r. – z rozkazu króla Francji Filipa Pięknego zajęto cały majątek **Templariuszy** oraz aresztowano wszystkich rycerzy zakonnych. Wielu z nich spalono na stosach. Istniejący od 1119r. zakon został rozwiązany w 1312r.

14 października obchodzimy **Dzień Edukacji Narodowej** na pamiątkę powołania w tym dniu w 1773r. przez Sejm Nadzwyczajny – ***Komisji Edukacji Narodowej*.** Była to pierwsza w Europie instytucja oświatowa o charakterze ministerstwa.

15 października - corocznie – obchodzimy **Międzynarodowy Dzień Niewidomego -** zwany **Dniem Białej Laski,** który świętujemy w tym dniu od **15 października 1993** roku. Taka wówczas decyzja zapadła na IV Zgromadzeniu Ogólnym Europejskiej Unii Niewidomych, które odbyło się w Ustroniu Górskim w Polsce. Wówczas organizacje członkowskie - po uzyskaniu aprobaty swoich rządów dla uznania i obchodów dnia 15 października jako Międzynarodowego Dnia Białej Laski - podjęły taką uchwałę.

Z okazji Naszego Święta - czyli Dnia Białej Laski w tym miejscu felietonu - pragnąc oddać należną cześć wszystkim ludziom zamieszkującym Podkarpacie, a cierpiącym z powodu braku lub dotkliwego ograniczenia wzroku – tą drogą na łamach naszego miesięcznika - najserdeczniejsze życzenia zdrowia, wszelkiej pomyślności i jasnego pełnego optymizmu spojrzenia w przyszłość ślą:

Przewodniczący Okręgu Podkarpackiego PZN mgr Ryszard Cebula

w imieniu Redakcji „Przewodnika" Zygmunt Florczak

(podwójne życzenia kierujemy do tych, którzy są zrzeszeni w PZN, a zawodowo wywodzą się ze stanu nauczycielskiego…)

15 października 1817r. zmarł **Tadeusz Kościuszko** – generał polski i amerykański, bohater obu narodów. Jego imieniem zostało nazwane pierwsze polskie powstanie narodowe (1794) oraz najwyższy szczyt Australii, a także ku jego czci w czasie zaborów usypano kopiec.

16 października, to **Dzień Papieża Jana Pawła II** utworzony na pamiątkę wybrania Go w tym dniu w 1978r. papieżem.

17 października, to **Światowy Dzień Walki z Ubóstwem.**

20 października 1947r. ustanowiono **flagę ONZ**. Jest to niebieski sztandar z białym godłem stanowiącym symboliczny zarys lądów naszego globu.

21 października uczestniczymy w przedterminowych wyborach do **Sejmu** i **Senatu RP**.

22 października 1876r. w Białej Cerkwi na Ukrainie urodziła się **Róża Czacka**. Była zakonnicą – franciszkanką – oraz organizatorką opieki nad niewidomymi w Polsce (zm. w 1961r.). W 1910r. założyła Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi.

23 października 1947r. urodził się **Kazimierz Deyna** – jeden najlepszych polskich piłkarzy.

W nocy z **27** na **28 października** zostaje odwołany czas środkowoeuropejski letni. O godz. **3^{00}** przestawiamy wskazówki zegarów na godz**.2^{00}** w ten sposób powracając do czasu środkowoeuropejskiego.

28 października 1467r. urodził się **Erazm z Rotterdamu** – holenderski filozof, pisarz, teolog i pedagog. Był jednym z najwybitniejszych humanistów epoki odrodzenia, głosił umiłowanie wolności, prostoty i pokoju.

31 października 1517r. Marcin Luter wywiesił na drzwiach katedry w Wittenberdze 95 tez dotyczących reformy kościoła. W takich okolicznościach rozpoczęła się **reformacja**.

W październiku na Podkarpaciu oficjalnie obchodzimy 55 rocznicę powstania Polskiego Związku Niewidomych w naszym regionie.

Z tej okazji w tym wydaniu Redakcja rozpoczyna cykl publikacji sylwetek osób - już wręcz legendarnych -, które odcisnęły w naszym środowisku - poprzez swoją niepowtarzalną aktywność zawodową, czy też społeczną – swój trwały ślad. W tym wydaniu staramy się pokazać również kulisy naszej organizacji – w tym naszą nadzieję związaną z młodzieżą (*materiał o **Radzie Młodzieży***) oraz pragniemy pokazać wpływ doświadczenia płynącego z obcowania ludźmi pełnosprawnymi z niewidomymi – w tym wypadku na przykładzie obcowania z nami lekarza okulisty (*rozmowa z dr **Alicją Ulewicz***), która bywając wśród nas „*pozyskała doświadczenie i mądrość, której nie zdobywa się na uczelniach”.*

<Zygflor>, 2007-09-10

Laska – jako zwykły kij – była używana już od dawna przez osoby ociemniałe, jako narzędzie im pomocne w poruszania się i orientowaniu w terenie.

Historia białej laski

– jak symbolu osób niewidomych – zaczyna się dopiero **w roku 1921**. Otóż w **Wielkiej Brytanii** - w mieście **Bristol** – żył młody zawodowy fotograf, który robił zdjęcia do trzech lokalnych czasopism. Nazywał się **James Biggs**. Pewnego dnia uległ nieszczęśliwemu wypadkowi i stracił wzrok. Był tym faktem bardzo załamany. Szczęśliwie dla niego spotkał pewnego ociemniałego żołnierza, który przywrócił mu wiarę w siebie i w ten sposób pomógł mu rozpocząć nowe życie. Jedna z rad jaką otrzymał od żołnierza brzmiała: „*Staraj się być niezależnym. Wychodź z domu jak najczęściej i staraj się to czynić bez niczyjej pomocy. Jeśli będziesz chodził razem z innymi, to będziesz tracił nerwy później, kiedy będziesz próbował czynić to samodzielnie*". James posłuchał rady swojego ociemniałego kolegi. Zaczął w pojedynkę wychodzić z domu ze swoją zwykłą laską, lecz stwierdził, że nie zapewnia ona dostatecznego bezpieczeństwa, a także, że czasami to on stwarza niebezpieczeństwo dla innych użytkowników ulic. Okazało się, że nie zawsze jego laska jest dostrzegana przez innych – zwłaszcza w czasie tzw. ponurej angielskiej pogody. Wówczas wpadł na pomysł, aby pomalować ją na biały kolor, aby była lepiej widoczna i w ten sposób zwracała na siebie uwagę innych, a przez to na osobę jej używającej. Pomysł ten okazał się w praktyce bardzo skuteczny. Mając takie doświadczenia zalecił swoim niewidomym kolegom, aby uczynili to samo – tj. pomalowali swoje kije na biały kolor. A jak geneza białej laski wygląda w innych krajach?

We Francji – ojczyźnie **Walentego Hauy** (założyciela pierwszej specjalnej szkoły dla niewidomych dzieci) oraz **Ludwika Braillea (**twórcy pisma wypukłego) – historia białej laski zaczyna się w **1930**r. Otóż pani Peguilly dHerbemont – osoba pochodząca z arystokratycznej rodziny – wiele swojego czasu i pieniędzy poświęcała działalności charytatywnej na rzecz osób niewidomych. Jako bystra obserwatorka zauważyła, że nie zawsze niewidomi są dostrzegani przez przechodniów jako osoby ociemniałe i mające określone trudności w samodzielnym poruszaniu się i stwierdziła, że czasami potrzebują pomocy innych. Wówczas przyszedł jej do głowy pomysł, aby niewidomi nosili ze sobą białe laski – na wzór białych buław -, które używali francuscy policjanci. Prefekt policji poparł pomysł używania białych lasek przez paryskich niewidomych. Po przekonaniu środowisk decyzyjnych oraz opinii publicznej w dniu 7 lutego 1931r. udało się jej oficjalnie zorganizować uroczystość, w której udział wzięli ministrowie: wojny, edukacji i zdrowia. W takim towarzystwie wręczono pierwsze białe laski prezydentowi francuskich ociemniałych weteranów i reprezentantowi cywilnych niewidomych.

Z powyższego opisu wynika, że nasza przyjaciółka – biała laska – ma bardzo krótki żywot i praktycznie – w takiej wersji – znana jest od niedawna.

A jaka jest geneza ustanowienia terminu Dnia Białej Laski?

W Stanach Zjednoczonych AP– dzięki staraniom kilku wybitnych niewidomych z krajowej federacji Niewidomych – w latach 50-tych i 60 -tych powstała wielka akcja tego środowiska na rzecz popularyzacji problemów osób z uszkodzonym wzrokiem w społeczeństwie amerykańskim. Wynikiem nacisku było przyjęcie przez Kongres uchwały proklamującej 15 października każdego roku jako **Dzień Bezpiecznej Białej**

Laski (*White Cane Safety Day*). Pierwszy taki dzień został ogłoszony przez prezydenta S. Johnsona w dniu **15 października 1964**r.

Następnie dzień ten został przyjęty jako **Międzynarodowy Dzień Białej Laski** przez Zgromadzenie Ogólne Międzynarodowej Federacji Niewidomych (poprzedniczki Światowej Unii Niewidomych) w Colombo na Cejlonie w 1970r. Po raz pierwszy ten dzień był obchodzony 15 października w 1970r.

W 1992r. Światowa Unia Niewidomych podjęła uchwałę, aby zwrócić się do Organizacji Narodów Zjednoczonych, by – z jej poręczenia – ten dzień obchodzić jako Dzień Białej Laski Narodów Zjednoczonych. Dotychczas ta sprawa nie została pozytywnie załatwiona.

Na IV Zgromadzeniu Ogólnym Europejskiej Unii Niewidomych - które odbyło się w Ustroniu Górskim w Polsce - , podjęto uchwałę, aby wszystkie organizacje członkowskie – wśród nich także Polski Związek Niewidomych – starały się uzyskać oficjalne poparcie swoich rządów dla uznania i obchodzenia **15 października** jako **Międzynarodowego Dnia Białej Laski**.

Od tamtego czasu 15 października na całym świecie obchodzony jest jako dzień poświęcony ludziom niewidomym i słabowidzącym. W tym dniu organizacje niewidomych starają się organizować – z tej okazji – okolicznościowe imprezy, zainteresować swoim życiem i problemami władze wszystkich szczebli, opracować i przedstawić odpowiednie memoriały i petycje, bowiem istnieje wiele problemów i potrzeb środowiska, o których społeczeństwu i władzom należy stale przypominać.

*Z powyższego opisu wynika, że **biała laska** oraz **Dzień Białej Laski** – to w historii ludzkości bardzo malutka cząstka z okresu zaistnienia naszego gatunku, a ten czas nawet nie ma stu lat ...*

Teraz – znając te fakty - proszę sobie wyobrazić jakie było życie i los istoty niewidomej przed wiekami i tysiącleciami, gdy człowiek ociemniały był powszechnie wzgardzonym i praktycznie nie chroniło go żadne prawo ...

Pisząc powyższy tekst korzystałem z opracowania Tadeusza Majewskiego p.t. „Międzynarodowy Dzień Białej Laski”.

<Zygflor>, 2006-09-08

W jaki sposób pozytywnie zapisać się w ludzkiej pamięci?

- czyli recepta na postawione pytanie sformułowana na przykładzie omawiania sylwetki i „owoców pracy" Eugeniusza Gilewskiego – jednej z legend naszej organizacji, którą - najczęściej z nostalgią - wspomina średnie i starsze pokolenie zrzeszone w PZN.

W tym roku wspominaliśmy 55 rocznicę powstania Oddziału Rzeszowskiego PZN w naszym regionie. Nim zaczniemy oficjale obchody warto przedstawić sylwetki kilku osób, które odcisnęły swoje piętno na naszej organizacji i spowodowały to, że Podkarpacki Okręg PZN ma taki, a nie inny wymiar i tak – a nie inaczej – służy ludziom z dysfunkcją wzroku naszego regionu.

Eugeniusz Gilewski

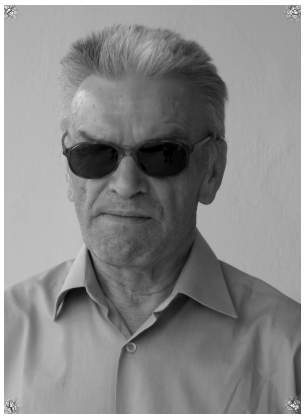

- jest jedną z nielicznych osób, które wspomina się w każdym przeze mnie odwiedzanym Kole PZN, ponieważ wpisał się w ich historię w różnoraki sposób, by później konstruktywnie oddziaływać na fakt ich zaistnienia i prawidłowego funkcjonowania.

Kim jest, skąd przyszedł i czym się na trwałe zapisał w historii ruchu niewidomych Polski południowo – wschodniej będę starał się opowiedzieć o Nim w tym opracowaniu. Co uczynił - ten dziś 68-letni mężczyzna -, że po moim kilkunastomiesięcznym nacisku dopiero dzisiaj udało mi się Go namówić na rozmowę o Nim?

Swoje wewnętrzne wynurzenia przekazywał mi 26 maja– tj. w Dzień Matki. Właśnie to święto sprowokowało Go do wspomnienia rodziców oraz powrotu w czasy wczesnego dzieciństwa.

Jego rodzice, to matka Cecylia oraz ojciec Michał. To w tej rodzinie mieszkającej w Opatowie w dniu 5 marca 1939 urodził się Nasz Kolega. Pochodzi z rodziny robotniczej, która w kilka miesięcy po narodzinach Eugeniusza przeniosła się do Ostrowca Świętokrzyskiego. Jak zauważył - wywodzi się z rodziny, w której nikt nie miał kłopotów ze wzrokiem. Jedynie On - z czworga rodzeństwa – miał je od dzieciństwa. W wyniku awitaminozy (jego pierwsze lata życia wypadły na początek okupacji niemieckiej) – czyli niedożywienia – na jego gałkach ocznych powstała zaćma. W wyniku kilku spapranych w Krakowie operacji na obu oczach w wieku 1,5 roku utracił bezpowrotnie wzrok. Eugeniusz słynie z bardzo dobrej pamięci, ale cofając się nią do wczesnodziecinnych lat nie może sobie przypomnieć chwil, gdy miewałby chociaż ograniczone poczucie światła. Z lat okupacji wspomina łapankę przeprowadzoną w ich budynku i bardzo dobrze pamięta moment, gdy przeprowadzający rewizję Niemiec przydeptał mu rączkę.

Z satysfakcją informuje, że od wczesnego dzieciństwa bardzo lubił majsterkować. Przypomina, ze z rozebranych skrzynek po amunicji produkował zabawki i wózki, którymi bawiła się młodsza siostra – i dodaje -, że w 1948r. zrobił dla niej zestaw mebelków dla jej lalki.

W 1948r. dyrektor szkoły - do której uczęszczało starsze rodzeństwo - dopomógł Jego rodzicom umieścić Go w krakowskiej Szkole dla Niewidomych przy ulicy Józefińskiej. To tam 22. 11. 1948 rozpoczął swoją edukację. Uczył się i aklimatyzował się dość łatwo, więc szybko przystosował się do nowego środowiska. W szkole oraz w domu nadal dużo majsterkował, co pozostało Mu po dziś dzień. Interesował się wszystkim, bo nawet z kolegami – podczas tzw. wrocławskiego epizodu Jego życia - robił proste słuchawkowe odbiorniki radiowe.

W tym czasie zaczął edukację muzyczną - rozpoczął naukę gry na akordeonie oraz perkusji. Od września 1952r. pobierał dalszą naukę we wrocławskim ośrodku PZN przy ul. Kasztanowej. To tam w 1955 ukończył podstawówkę, zaś w 1958r. trzyletnią szkołę zawodową o kierunku włókienniczym - zdobył zawód dziewiarza, tkacza i szczotkarza. To tam - uczestnicząc w popołudniowych zajęciach – zgłębiał sztukę introligatorską, tajniki stolarstwa oraz umiejętności muzyczne. Dodatkowe zajęcia, to dla Eugeniusza przyjemność oraz przyswajanie umiejętności, które wykorzystuje - m.in. dla dobra naszego środowiska – do dziś.

Wspomina, że w stolarni wytwarzał pomoce przydatne młodszym, zaś o grze w zespole muzycznym mówi: „*gra w zespole muzycznym była dla mnie miejscem do upustu energii, która mnie rozpierała*”. Jego grupa muzyczna zabezpieczała szkolne akademie oraz wszelkie uroczystości i - przede wszystkim – grali na „szkolnych potańcówkach”. Pomimo tylu zajęć – jak dziś wspomina – nauka szła Mu dość dobrze. Z satysfakcją mówi, że na koniec roku szkolnego w 1956 otrzymał w nagrodę zegarek kieszonkowy marki „Kirow”. Z dumą informuje, że w latach 1957 – 1958 był przewodniczącym samorządu szkolnego i prowadził szkolny radiowęzeł. Prowadząc go realizował teatrzyk radiowy i przekazywał najświeższe wiadomości. W ten czas, to tylko Jemu wolno było uruchamiać radiolę, którą włączał rano, a wyłączał późnym wieczorem.

Po zakończeniu w 1958r. wrocławskiej szkoły od września tegoż roku rozpoczął pracę w nowopowstałej Spółdzielni Niewidomych w Kielcach jako dziewiarz. Przepracował w niej do końca czerwca 1970r. Równolegle z podjętymi obowiązkami zawodowymi udzielał się w PZN, podnosił kwalifikacje zawodowe, np. w kieleckiej Izbie Rzemieślniczej, gdzie zdobył dyplom „Mistrza dziewiarskiego” oraz uprawnienia „Instruktora zawodu”. W 1965r. rozpoczął zaocznie naukę w 3-letnim Technikum Ekonomicznym. Wspomina, że „na zajęcia uczęszczał z 9 kg magnetofonem szpulowym w towarzystwie Saby – jego psa przewodnika. Zajęcia odbywały się w piątki, soboty i niedziele, zaś w 43 osobowej grupie Eugeniusz był jedynym niewidomym. Maturę zdał w czerwcu 1968r. Podkreśla, że był jednym z trzech prymusów, którzy ukończyli ten cykl edukacyjny i twardo dodaje: *swego dopiąłem, byłem „dojrzały”.*

Na przełomie 1969/70 w kieleckiej Spółdzielni Niewidomych zwolnił się etat pracownika d/s KO. Widząc szansę na odmianę losu i On złożył podanie na objęcie tego stanowiska. Smutno mówi, że został oszukany i zlekceważony. To spowodowało, że odwołał się do ZG PZN na decyzję macierzystej Spółdzielni. Po pewnym czasie – na początku 1970 – otrzymał telefon od p. Włodzimierza Kopydłowskiego - ówczesnego przewodniczącego ZG PZN -, który zaproponował Mu pracę w Rzeszowskim Okręgu PZN na stanowisku kierownika biura tegoż Okręgu. Po kilku dniach namysłu wyraził zgodę; tak rozpoczynał się - trwający do dziś - rzeszowski etap życia Naszego Kolegi.

Pracę rozpoczął 1 lipca 1970r. Wówczas biuro znajdowało się przy Placu Wolności 1, zaś ilość Akt osobowych ludzi zrzeszonych w PZN nie przekraczała liczby 700. Przez pierwszy miesiąc kwaterował w hoteliku partyjnym przy ul. Batorego, który – gdy Okręg po kilku latach zmienił siedzibę – był potem gabinetem kierownika Okręgu Rzeszowskiego PZN. Na początku 1971r. otrzymał mieszkanie w bloku, w którym mieszka do dziś.

Przez ten czas zreorganizował pracę biura doprowadzając do zatrudnienia 4 osób. W międzyczasie przeżył różne momenty: remonty, przeprowadzki, walkę o dodatkowe pomieszczenia dla biura. Udało Mu się przejść z 32 m^2 na lokal o powierzchni 102 m^2 z indywidualnym ogrzewaniem. W 1992r. biuro Okręgu Rzeszowskiego PZN przeniosło się do lokalu przy ulicy Batorego 9, gdzie Okręg rezydował na 170 m^2 do 11 listopada 2000r. Dyskretnie przypomina, że w pierwszej siedzibie stworzył dużą zabudowę hollu oraz na wymiar zbudował szafki kuchenne, zaś w lokalu na Batorego zbudował - wraz z kol. Błażejowskim - magazyny na sprzęt.

Powracając do jego edukacji: spełniło się jego pierwsze marzenie – w 1968r. zdał maturę, ale pozostał w nim niedosyt. Ten ambitny twardy facet po cichu pragnął nadal się kształcić.

W 1979r. ZG PZN otrzymał pulę 5 bezegzaminacyjnych miejsc na podjecie studiów na UMCS. Skwapliwie wykorzystał szansę i kontynuował czteroletnią naukę obronioną 01. 06. 1983 r. pracą magisterską na Wydziale Pedagogiki i Psychologii w zakresie Pedagogiki Specjalnej; specjalność: rewalidacja niewidomych. Temat pracy magisterskiej, to: „*Przyczyny nierealizowania obowiązku szkolnego przez dzieci niewidome i słabowidzące z dodatkowym inwalidztwem”.* Przy okazji wspomina, że podczas sesji posługiwał się magnetofonem kasetowym marki „Grundig”. Okazuje wielką wdzięczność pracownicy ZG PZN – **Elżbiecie Oleksiak**, **Grażynie Wojtkiewicz** z „Pochodni” oraz **Ewie Ratajczyk** z Okręgu Bydgoskiego PZN za wielką pomoc okazywaną Mu przez wymienione Panie, które razem z nim studiowały na tym kierunku. Uważa się za Ich dłużnika i jeszcze raz – tym razem na łamach „Przewodnika” – pragnie im za wyświadczoną pomoc serdecznie podziękować.

Uważam, że nie wolno grzebać w osobistym życiu każdego z nas, bo to jest indywidualna sprawa – tzw. prywatność każdego z nas. Poznawszy dogłębnie życie Eugeniusza nasuwa mi się pewna refleksja związana z Jego życiem, a zaświadczająca o jego ścisłym związku na linii: Gilewski – PZN.

Na pewno Gienek nie podważy stwierdzenia, że dzięki wyspecjalizowanemu szkolnictwu niewidomych – oraz własnemu uporowi i samozaparciu – zdobył wykształcenie zawodowe oraz pewne umiejętności manualne i muzyczne.

Twój charakter oraz – jak zauważyłeś – pomoc koleżanek z PZN umożliwiły Ci ukończenie wyższych studiów i zdobycie dogłębnej wiedzy tyflopedagogicznej.

Jako niewidomy wyedukowany człowiek zdobyłeś wszystko: wspiąłeś się na szczyty w hierarchii Związkowej.

Głęboko zakorzeniony w Twoim życiu PZN odcisnął swoje piętno na Twoim życiu osobistym, gdyż z grona kobiet pracujących w PZN wywodziła się Twoja pierwsza, jak i

druga żona. Gdy wsłuchiwałem się w Twoją opowieść przez głowę przemknęła mi myśl wzorowana na sformułowaniu Majakowskiego, a brzmiąca następująco: „ *mówimy PZN – myśląc o Gilewskim; mówimy Gilewski – w domyśle myśląc o PZN”.*

Nie dość, że los pozbawił Go wzroku, to dane Mu było przeżyć inne bardzo trudne doświadczenia, pod których ciężarem podnosił się, aby nadal borykać się z następnymi przeciwnościami losu. Jeśli Czytelnik zna równie dogłębnie Jego życiorys, to na pewno zgodzi się z moimi spostrzeżeniami.

Kierownikował – a nie dyrektorował – Rzeszowskiemu Okręgowi PZN przez 29 lat. Dane mi było obserwować Jego „rządy” w ostatnim roku Jego zatrudnienia. Stało się to wtedy, gdy w wyniku reformy administracyjnej państwa z dniem 01. 01. 1999r. reaktywowano Województwo Podkarpackie oraz stworzono Podkarpacki Okręg PZN. Pamiętam te trudne dla Niego miesiące oraz tzw. nagonkę wymierzoną przeciwko Niemu. W takiej sytuacji odchodził człowiek, który całym swoim życiem zaświadczał, że priorytetem Jego zaistnienia i działalności zawodowej były sprawy niewidomych oraz cała otoczka z nimi związana.

Na – wręcz wymuszoną – emeryturę odszedł 30. 04. 1999r.

W detalach mówi o swoich następcach: Annie Łabudzkiej, Jacku Czernym, Romanie Depowskim i obecnej – już z tytułem dyrektora – Małgorzacie Musiałek.

Jest dobrze doinformowany co się dzieje w środowisku, bo żyje sprawami Związku, tj. Okręgu jak też Koła PZN Rzeszów. Ani Łabudzkiej w 1999r. pomógł zorganizować Okręgowy Zjazd PZN, którego odkryciem stał się prezes Ryszard Cebula. Cały czas był i jest aktywny. Wspomógł przygotować kolejny Zjazd Okręgu PZN w 2003r. - tym razem Romkowi Depowskiemu.

Do ostatniego Okręgowego Zjazdu PZN nieprzerwanie był członkiem Plenum i Prezydium Okręgu Rzeszowskiego, a potem Podkarpackiego PZN. Teraz ktoś inny zajmuje Jego miejsce, a On – po raz pierwszy od 2003 - jest „nieetatowym” społecznikiem. Należy zauważyć, że w latach 1971 - 1997r. był członkiem Plenum ZG PZN.

Jak czuje się w roli społecznika nadal udzielającego na rzecz Okręgu PZN?

Cieszy się z faktu, że wybrano Go na honorowego członka Plenum Okręgu Podkarpackiego PZN, który bierze udział w plenarnych posiedzeniach Okręgu. Jak żartobliwie zauważa, to „*stara się nam w jakiś sposób pomagać; jeśli nie może mózgiem, to chętnie gra nam na akordeonie”.* Cóż za skromność Panie Gienku!

PZN oraz Ojczyzna - za uczciwą i oddaną pracę - odznaczyły Go Złotą Honorową Odznaką PZN, Srebrną Odznaką Zasłużony dla woj. Rzeszowskiego i Krośnieńskiego, a z „państwowych” otrzymał: Srebrny Krzyż Zasługi i Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski.

Wedle dyrektyw ZG PZN – który rok 2007 ogłosił „Rokiem Seniora – Nestora” - , to Eugeniusza czekają jeszcze długie lata aktywności społecznej na rzecz ludzi z

dysfunkcją wzroku. Należy maksymalnie wykorzystywać Jego bogate doświadczenie, upór i niespożyte siły, którymi może się mierzyć z o wiele młodszymi.

I jeszcze jedno: Eugeniusz jest jednym z ostatnich, który tak biegle włada dłutkiem i tabliczką brajlowską! Kto – jeśli nie On – zabezpieczy kolejne Zjazdy Okręgu PZN w obrajlowione kartki do głosowania; kto – jeśli nie On – przeprowadzi kolejne konkursy czytania w brajlu; kto – jeśli nie On – tak dogłębnie zna i skutecznie umie naprawiać maszyny brajlowskie?

Eugeniuszu, to dopiero 68 rok Twojego życia, ale wiedz, ze jesteś nam potrzebny, a i Tobie potrzebny jest PZN. Jest to dwukierunkowe sprzężenie, którego wypadkowa - może i musi – wyjść z pożytkiem dla obu stron.

Kończąc należy życzyć Ci dużo zdrowia i dalszego zapału do społecznej pracy. Kiedyś o Tobie powiedziałem, że jesteś żywą legendą PZN. Naszym obowiązkiem wobec Ciebie jest być wyczulonym na to, co zauważysz, powiesz i stwierdzisz – słowem dbać o Seniora z takim dorobkiem i pozycją. Obyś jak najdłużej nam patronował, doradzał i budził swoim graniem na wyjazdowych plenach ZO Podkarpackiego PZN.

<Zygflor>, 2007-06-04

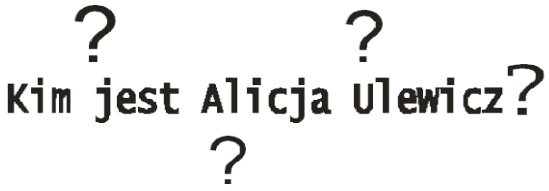

- Zygflor: Kim jest Alicja Ulewicz i z jakich względów pełni szczególną rolę wobec osób z dysfunkcją wzroku regionu niżańsko – stalowowolskiego?

- Alicja Ulewicz: Jestem lekarzem okulistą, specjalistą II stopnia; jednocześnie jestem ordynatorem Oddziału Okulistycznego w Stalowej Woli. Pracę w tym mieście podjęłam w 2000r. obejmując funkcję p.o. ordynatora Oddziału Okulistycznego. W 2002 na tym oddziale leżała Małgosia Szarleja, która również w tym samym czasie objęła „rządy” w Kole PZN w Stalowej Woli. Przez przypadek „zgadałyśmy się” na bliskie nam tematy.

- W jakich okolicznościach poznałyście się?

- Poznałyśmy się dosyć prozaicznie, bo z powodu mojej gafy. Miałam zamiar przebadać ją w ciemni przy lampie szczelinowej i nie wiedziałam jak mam jej mój zamiar przekazać i jak go zrealizować. Zapewne wówczas Małgosia musiała wyczuć moją konsternację i moją bezradność, gdyż powiedziała: „*Pani doktor, należy wziąć słabowidzącego lub niewidomego za rękę*” ... i dalej udzieliła mi instruktażu jaką taktykę wobec takiej osoby powinnam przyjąć i jak się wobec niej zachować. Dla mnie był to szczególny moment, który uświadomił mi, że pomimo tego, iż jestem lekarzem, to w tej kwestii nie umiem im pomóc ani odpowiednio wobec nich zachować. Wtedy zrozumiałam, że w takich sytuacjach ich krępuję, a i oni też przez to przeżywają podobne momenty, nie mogąc podołać moim oczekiwaniom – np. podczas specjalistycznych badań w ciemni.

Znajomość z Małgosią uświadomiła mi, że ludzie z dysfunkcją wzroku – bez względu na to, czy są to niewidomi, czy słabowidzący – to są to tacy sami ludzie jak pełnosprawni; mają swoje smutki, radości oraz chwile wzniosłe i – co najważniejsze - umieją ze swojej niepełnosprawności żartować.

Powolutku – krok po kroku – Małgosia wciągnęła mnie do Koła i w ten sposób zaczęłam ich poznawać, aby w końcu zostać przez nich zaakceptowaną.

- Podejrzewam, że chyba jest Pani jedynym lekarzem okulistą, który tak mocno związał się z naszym środowiskiem

- Być może tak, ale dopiero w Stalowej Woli nasze drogi się zeszły, pomimo tego, że lekarzem okulistą jestem od kilkudziesięciu lat.

- Rozmawiając z ludźmi *(przyp. Redakcji - podczas turnusu rehabilitacyjnego zorganizowanego w Horyńcu-Zdroju przez Koło PZN ze Stalowej Woli)* **usłyszałem bardzo dużo pochlebnych opinii o Pani specjalistycznych wykładach. Wielu z moich rozmówców przyznało, że bardzo wiele z nich skorzystało, gdyż bardzo dużo - w przystępny sposób - dowiedzieli się o wzroku.**

- Jest mi miło to słyszeć. Starałam się wykłady tak poprowadzić, aby był przyswajalne i zrozumiałe, dlatego też jak najmniej używałam tzw. nomenklatury medycznej. Omawiając konkretne przypadki przyznawałam, że i my lekarze okuliści też w niektórych wypadkach jesteśmy bezsilni i starałam się uzmysłowić słuchaczom, że nie można wymagać od lekarza cudu. Pragnęłam pokazać potrzebę współpracy na linii lekarz – pacjent. Lekarz rozpoznaje jednostkę chorobową i powiadamia o sposobie leczenia. Jeśli nie ma współpracy na tej linii, to praca idzie na marne. Leczenie – i wyleczenie lub zachowanie status quo - , to wspólny sukces lekarza i pacjenta.

- Jako lekarz okulista jest Pani dobrze zaznajomiona z tym, co nowoociemniałemu oferuje PZN. Proszę – z perspektywy lekarza okulisty – ustosunkować się do tych metod.

- Dla mnie jest to bardzo cenne doświadczenie. Ta wiedza uświadomiła mi, jak trudno jest się zrehabilitować, gdy utrata wzroku spada na nas nagle. Na pewno inaczej jest, gdy widzenie tracimy stopniowo, ale gdy tracimy go niespodziewanie, to przeżywamy szok. Wtedy umiejętna pomoc i argumenty drugiej osoby – która już to przeżyła – są jak najbardziej przekonywujące. Tylko od niej człowiek dotknięty gwałtowną utratą wzroku przyjmie jakieś rady, wskazówki i przemyślenia. To Małgosi udało się dotrzeć do 2 – 3 osób leżących na moim oddziale, które w wyniku wypadku utraciły wzrok. To jej udało się dotrzeć do ich psychiki i przełamać ich odizolowanie się od otoczenia. To Małgosia dała im promyk nadziei w ich sytuacji, gdyż opowiedziała im swój przypadek i udowodniła, że – skoro jej się udało odnaleźć w nowej trudnej rzeczywistości -, to i oni dostaną swoją szansę i też jeszcze jakoś ułożą sobie życie – jeśli zechcą.

Tutaj uczę się chodzić z białą laską i uzmysławiam sobie jakie są to ogromne trudności. „Przerabiam” to w goglach i doznaję głębokich przeżyć odbierając otoczenie za pomocą dotyku, słuchu, czy powonienia. Są to dla mnie głębokie przeżycia i doznania. Muszę zaznaczyć, że dzięki kontaktom z niewidomymi ze Stalowej Woli więcej od nich zyskuję, niż im daję. Obcowanie z nimi zmusza mnie do refleksji i zatrzymania w pędzie każdego dnia.

Dzięki nim doznaję głębszych przeżyć i – m.in. z tego wynika – ta głęboka moja z nimi przyjaźń. Te relacje zmuszają mnie również do głębszych przemyśleń trochę innej natury.

- **Serdecznie dziękuję za rozmowę i poświęcenie mi kilkunastu minut. Życzę dalszych szczególnych przeżyć, doznań i … satysfakcji. Może kiedyś „zadebiutuje” Pani na którymś ze szkoleń organizowanych przez Okręg PZN dla szerszego ogółu, gdyż warto byłoby przekazać innym ogrom Pani przemyśleń, doświadczenia i wiedzy szerszemu forum, które zrodziły się dzięki ścisłej współpracy na linii lekarz okulista, a środowisko ludzi z dysfunkcją wzroku. Za to wszystko Pani serdecznie dziękuję równocześnie prosząc o kontynuowanie tej działalności.**

- Są takie momenty, że medycyna już nie może pomóc, dlatego lekarzom jest trudno dotrzeć do takich ludzi. Dobrze, że dzięki Małgosi udało mi się do was dotrzeć i dlatego jest jak jest, za co dziękuję. Dzięki wam zdobyłam wiedzę, której nie nauczy się na studiach, gdyż jej nauczycielem jest życie. Dziękuję.

Wywiadowi nadałem tytuł: „Kim jest Alicja Ulewicz?” Mam nadzieję, że po jego przeczytaniu Czytelnik nie będzie miał problemu z odpowiedzeniem sobie na to nie retoryczne pytanie, zaś osobę - z którą rozmawiałem – scharakteryzuje tylko samymi superlatywami , gdyż na nie zasługuje ..

P.s.

Przysługująca się naszej rozmowie p. ***Janina Grzybowska*** *pozwoliła sobie dodać, że zasługą dr* ***Ulewicz*** *jest to, że ludzie zrzeszeni w PZN na Oddziale Okulistycznym w Stalowej Woli są traktowani bardzo mile i serdecznie – wręcz z honorami przez wszystkich lekarzy - dodała kończąc swą uwagę. Pani Janina usilnie domagała się nagłośnienia tego faktu, gdyż niedawno była pacjentką tego Oddziału i ma świeżo w pamięci to, jak ją tam traktowano.*

Bez komentarza.

Rada Młodzieży

- czyli rozmowa z vice przewodniczącym RM - *Pawłem Lonc* o najmłodszej „przybudówce" w naszej organizacji, która od roku - w ramach Okręgu Podkarpackiego PZN – pracuje i reprezentuje interesy młodzieży z dysfunkcją wzroku naszego regionu …

- Zygflor: Pawle, proszę o przybliżenie Czytelnikom istoty i celu powołania Rady Młodzieży oraz zdradzenie jak długo istnieje?

- Paweł Lonc: Nasza Rada Młodzieży istnieje i działa od 2006 roku, a stało się to podczas rajdu bieszczadzkiego na ubiegłorocznych wakacjach. Zawiązaliśmy ją w pierwszym dniu pobytu w chwili, gdy mieliśmy spotkanie ze Stanisławem Sękiem reprezentującym władze Okręgowe PZN. Nowopowstałe ciało wytyczyło sobie za główny cel organizować – przy współudziale władz Okręgu - różnego rodzaju imprezy, szkolenia i spotkania dla młodych. Chodzi o to, aby młodzi sami zadbali o własne sprawy i swoje problemy próbowali rozwiązywać własnym sumptem i pomysłem. Ponoć przed nami próbowano sprowokować powstanie takiego ciała, ale nic z tego nie wyszło. Praktycznie jej powstanie należy utożsamiać z naszą grupą. Tworząc RM opracowaliśmy własny Statut i Regulamin działalności. Swoją działalnością – tak jak Okręg PZN – obejmujemy Podkarpacie.

Celem RM jest skonsolidowanie wokół nas młodych ludzi, którzy na pewno odbierają otaczającą nasz rzeczywistość inaczej, niż przyjmuje ją średnie lub starsze pokolenie. Pragniemy działać w myśl zasady „nic o nas bez nas", bo któż lepiej zna nasze potrzeby i oczekiwania?

Obecnie głównym celem RM jest zmobilizowanie młodych – przy ścisłej współpracy z Okręgiem PZN – na zabezpieczony nam rajd na Podhalu. W dalszej perspektywie pragnęlibyśmy organizować szkolenia w celu podniesienia kwalifikacji zawodowych tych z naszego grona, którzy podjęli się pracy zarobkowej lub udzielają społecznie w naszej organizacji. Generalnie pragniemy działać na rzecz naszego środowiska w najszerszym pojęciu tego określenia. Jednocześnie jesteśmy otwarci na współpracę z innymi organizacjami pozarządowymi, które zdecydowałyby nawiązać z nami ścisłą współpracę.

- Kiedyś - w raz z prezesem Ryszardem Cebulą – byłem gorącym orędownikiem powstania takiej struktury młodych w naszej organizacji, która byłaby płaszczyzną społecznej aktywności, bo w was jest nadzieja wszystkich ludzi z dysfunkcją wzroku w regionie, gdyż kiedyś w bliżej nieokreślonej przyszłości, to wy przejmiecie ten „wózek" o nazwie Okręg Podkarpacki PZN".

- Pragnąc podołać przyszłym wyzwaniom musimy zrzeszać wielu młodych. Dlatego też apeluję do wszystkich nastoletnich i do tzw. młodzieży: nie bójcie się i odważcie się dać wciągnąć w działalność w naszej RM. W tej chwili nie jesteśmy obarczeni jakimiś ogromnymi obowiązkami i obciążeniami, a to co robimy, to czynimy tylko dla siebie, a to co sobie załatwimy też sami konsumujemy. Przed nami – w rocznicę powstania RM

– rajd na Podhalu, a ja już obawiam się, czy nie zabraknie chętnych do wzięcia w nim udziału.

- *Podświadomie RM porównuję do „kuźni młodych kadr" naszego Związku.*

- Coś w tym określeniu jest trafnego, bo jeśli teraz połkniemy bakcyla pracy społecznej, to być może z tego zaangażowania – z tego rokowania - może coś pożytecznego wykrystalizować się w przyszłości. Trzeba mieć świadomość, że w pojedynkę nic nie da się zrobić, a sukces zapewnia tylko grupowe współdziałanie. Wśród nas młodych jest wiele osób kreatywnych, mających wiele pomysłów oraz takich, na których współpracę możemy liczyć.

- *Proszę zaprezentować personalny skład Rady Młodzieży, omówić harmonogram spotkań, przedstawić wasze plany, osiągnięcia oraz oczekiwania na najbliższy czas.*

<u>Członkowie Rady:</u>

- ***Bytnar Łukasz*** *przewodniczący Koło PZN Łańcut*

- ***Lonc Paweł*** *vice przewodniczący Koło PZN Leżajsk*

- ***Czudecka Joanna*** *Koło PZN Mielec*

- ***Kloc Natalia*** *do wsparcia - Koło Stalowa Wola*

- ***Gajewska Katarzyna*** *do wsparcia - Koło PZN Rzeszów*

- ***Łukasz Augustyn*** *do wsparcia - Koło PZN Tarnobrzeg*

W myśl Statutu powinniśmy się spotykać raz na kwartał, ale w zależności od potrzeb spotykamy się częściej. Najbliższe spotkanie będzie poświecone podsumowaniu naszej rocznej działalności oraz wytyczeniu planu działania na najbliższe 12 miesięcy.

Do osiągnięć możemy zaliczyć ubiegłoroczny kilkudniowy pobyt w Iwoniczu Zdroju, zaangażowanie się w propagowanie wśród społeczeństwa odpisu 1% na statutową działalność PZN i RM.

Nie chcę składać wielkich deklaracji, bo wszystko związane jest z finansami. Boli mnie to, że młodzi bardzo słabo – wręcz marginalnie – interesują się sprawami naszego Okręgu PZN, który wychodzi naprzeciw nas z wieloma propozycjami.

- *Ideałem byłoby, gdyby w każdym Kole PZN działał wasz reprezentant, który pilotowałby w nim wasze potrzeby, zdradzał oczekiwania w ten sposób wdrażając się w pracę na rzecz ogółu.*

- Taka sytuacja byłaby najbliższa ideałowi. Nie wiem, czym wytłumaczyć pasywność młodych – i nie tylko młodych – ludzi do pracy na rzecz środowiska. Żyjemy w czasach, gdy istnieją szanse skorzystania z programów pomocowych krajowych i unijnych, ale

chcąc po nie sięgać trzeba mieć za sobą - i reprezentować – jakąś zorganizowaną grupę, organizację lub społeczność.

- *Kto jest waszym opiekunem z ramienia Okręgu PZN?*

- W imieniu władz Okręgu opiekę nad nami roztoczyła p. Małgorzata Musiałek, która umożliwia miejsce do spotkań i chętnie nas gości w biurze Zarządu Okręgu Podkarpackiego PZN. Jednocześnie wyświadcza nam wszelakiego rodzaju pomoc – włącznie z pisaniem dla nas wniosków o dofinansowanie przedsięwzięć dla mojej generacji -, bo to, iż możemy znowu wyjechać na rajd, to jest to zasługa Pań pracujących w biurze Okręgu PZN.

- *Kończąc naszą rozmowę proszę o skierowanie ku młodym ludziom zrzeszonym w PZN jakiego przesłania lub Apelu?*

- Wykorzystując okazję proszę abyście rozważyli to, o czym mówiłem w tej rozmowie. Odważcie się wyjść z domu i uaktywnić się, bo świat naprawdę jest piękny, został stworzony również i dla nas, a nasza niepełnosprawność nie przekreśla możliwości podziwiania jego piękna. Apeluję do wszystkich rodziców i opiekunów: nie trzymajcie swoich pociech pod kloszem! Wasze dzieci są normalnymi ludźmi, które resztką wzroku lub innymi zmysłami też powinny chłonąć piękno natury, zapoznawać się z osiągnięciami kultury i cywilizacji. Być może konsumpcja tych dóbr i przebywanie w grupie wyzwoli w nich potrzebę kontaktu ze środowiskiem, chęć pracy społecznej oraz uwrażliwi na potrzebę bliźniego.

Wszystkich proszę: śledźcie propozycje i oferty płynące z macierzystych Kół oraz Okręgu PZN, a jeśli macie możliwość, to śledźcie też ich strony internetowe.

Podkarpacki Okręg PZN zrzesza 647 dzieci, dla których w przeciągu całego roku ciekawe propozycje ma SSiRNiS „CROSS”. Do młodych apeluję: uczyńcie ten pierwszy krok, a być może na lepsze i ciekawsze odmieni się wasze życie, a praca na rzecz bliźniego da wam dużo satysfakcji oraz wiele innych wrażeń, których „nie wysiedzicie w domu”.

- Nic dodać, ani nic ująć. Wszystkim młodym należy życzyć twórczego przebudzenia i zaangażowania się – przynajmniej na początku – we własne sprawy.

Pawłowi – oraz współtwórcom z Rady Młodzieży - należy życzyć wytrwałości w rozpoczętym dziele oraz wiary w to, że ich przykład do współdziałania pociągnie innych, którzy – przynajmniej sprawy młodych – odważą się „wziąć w swoje ręce”.

<Zygflor>, 2007-07-26

Na zdjęciu: Małgorzata Musiałek i Paweł Lonc.

Witryna poetycka

*Ta propozycja do mojej dyspozycji spadła mi niczym „manna z nieba”, ponieważ nie miałem żadnego okolicznościowego utworu do naszego kącika poetyckiego tematycznie związanego z człowiekiem niewidomym, a który wypadało opublikować w październiku. Dlatego też „wielkie dzięki” kieruję pod adresem Pani **Janiny Maciejczyk** za nadesłanie utworów, które są wyeksponowane poniżej.*

*Wielbicieli poezji namawiam do przeczytania i przemyślenia zaproponowanych wierszy, przeanalizowania ich przesłania oraz – o to bardzo proszę - ciepłe przyjęcie debiutującej na naszych łamach **Józefy Grzesik** – Poetki -, o której tylko tyle wiem, że jest dociekliwą obserwatorką naszej rzeczywistości, którą celnie i treściwie potrafi scharakteryzować i spuentować używając do tego minimum słów …*

Niewidomi – wśród nas

Czy ty człowieku jesteś świadomy,

Że obok ciebie żyje niewidomy?

Że białą laską drogę toruje

I Twej pomocy też potrzebuje …

Jego los dotknął – lecz on wśród nas

Znajdź więc dla niego choć krótki czas

Zamień z Nim chociaż te parę słów,

Nie musisz długich rozciągać mów.

Niech każdy człowiek okaleczony

Dozna współczucia, serca, obrony!

A kto zaś losem Państwa kieruje

Niech na nich groszy też nie żałuje.

Do Niewidomych

Nie martwcie się wcale – Wy okaleczeni

Bo Wasze cierpienie w radość się zamieni.

Czy ziemskie rozkosze takie szczęście dają?

Czy smutnego końca one też nie mają?

U człowieka przecież najważniejsza dusza

Ta prawda niech wszystkich do myślenia zmusza.

Bóg wyznaczył drogę na świecie każdemu,

I temu zdrowemu – i temu choremu!

Józefa Grzesik

Niech Państwo patrzy – to są Ich sprawy,

Program opieki też jest – ciekawy!

Józefa Grzesik

- do przemyślenia: uczestniczymy w przedterminowych wyborach -

Szli do Sejmu

Szli do Sejmu dwaj panowie,

Szli ogromnie zatroskani.

Obaj Polskę mieli w głowie,

Obaj nieco sfrustrowani.

Mają skakać z trampoliny

- wykonując piruety –

W morze ludzkiej gadaniny

Bez dna – stety, czy niestety.

Jak wypłynąć bez wybicia ?

I w dodatku z ciężką głową ?

Szkoda Polski ! Szkoda życia !

Szkoda tonąć w wodach mowy.

……..

Sejm, to wielce doskonała

Do dyskusji trampolina.

Chwała posłom oraz chwała

My i oni

Od najdawniejszych pradziejów

Diabeł wciąż dzielił Polaków,

Na mospanów – dobrodziejów

I służącym im biedaków.

Murowane „my” i „oni”

Deszcz nie zmyje, czas nie skruszy.

Prędzej biednym dzwon zadzwoni

Niż bogacza serce ruszy.

Jedni mieli liczne dwory

Służbę i stroje bogate

Dostojeństwa i honory

Drudzy kościelną oświatę.

Kto z nich lichwą ? kto człowiekiem ?

Kto bliższy Bogu ? – Jaś pyta:

Czy władny miodem i mlekiem ?

Czy ten, co nie jada do syta ?

Wszystkim, kto się na nią wspina. **Janina Baran**	 **Janina Baran**

Z honorem oraz zgodnie z zasadami.

W dniach 11 – 14 września 2007r. w pensjonacie „**Dukat”** w Horyńcu – Zdroju Okręg Podkarpacki PZN przeprowadził rozgrywki warcabowo – szachowe o puchar Burmistrza Miasta i Gminy Głogów Małopolski, które przeprowadzono wedle powyżej zasygnalizowanych zasad i norm związanych z tymi grami.

Jak zdradziła dyrektor **Małgorzata Musiałek**: „*Celem Turnieju jest propagowanie gry w warcaby i szachy wśród osób niewidomych i słabowidzących, integracja środowiska – słowem: propagowanie tych dyscyplin sportu jako najprzystępniejszej dla środowiska formy rehabilitacji i rozrywki”.*

Jednym z organizatorów – a na pewno głównym sędzią zawodów – był instruktor warcabowy **Tadeusz Niemczak**, który o relacjonowanym przedsięwzięciu m.in. powiedział: „*Myślę, że priorytetem tego zgrupowania jest wyciągnięcie niewidomych i słabowidzących z domu w celu nauki gry w warcaby i szachy, a te dyscypliny - oprócz tego, że wciągają – są najlepszą formą rehabilitacji dla osób niewidomych. Jest przy tym okazja do spotkania przyjaciół, poznania nowych ludzi, wymiany informacji i pogłębienia relacji międzyludzkich.* ***Gra w warcaby i szachy u ludzi z dysfunkcją wzroku wyrabia charakter, przyczynia się do usprawniania wyobraźni przestrzennej, którą „ćwiczą” zaznajamiając się i analizując sytuację na planszach .*** *Zawodnik siedzący przy warcabnicy angażując się rozgrywaną partię sam rozwija się intelektualnie, zaś analizowanie sytuacji na niej wymusza - i rozwija - widzenie przestrzenne. Takie sytuacje powodują to, że nie zamierają szare komórki mózgu. Takie turnieje - i uprawianie tych gier – są nieocenionym darem dla niewidomych i slabowidzących. Chwała za to tym, którzy zdobyli środki na organizację tego turnieju”.*

W Turnieju wzięło udział 26 osób, z których 22 zdecydowały się uczestniczyć w rozgrywkach w warcaby 100-polowe, zaś 4 - w swoim gronie - zmagały się przy szachownicy. „Twardo” przy wielkim osobistym zaangażowaniu walczyli o każdy punkt.

O celowość tego przedsięwzięcia – gdy w naszym środowisku działa **Przemyski Klub Sportu i Rekreacji Niewidomych i Słabowidzących** „**PODKARPACIE” –** zapytałem **Tadeusza Niemczaka,** który m.in. powiedział: „*Głównym celem tego typu rozgrywek jest integracja i rehabilitacja poprzez sport, a przy tym wyłapywanie „narybku” , który potem zasili szeregi naszego* ***CROSS*** *-owskiego regionalnego* ***PKSiRNiS PODKARPACIE****, w którego barwach odkryte talenty – potem „odpowiednio oszlifowane” – będą reprezentować i odnosić sukcesy dla naszego Klubu i tym samym Okręgu Podkarpackiego PZN. Najchętniej pozyskujemy młodych, którzy kiedyś nas zastąpią w zmaganiach na arenie krajowej i nie tylko. Jednym słowem: musimy mieć swoich następców i tę szczytną rolę w ich pozyskiwaniu spełnia kończący się turniej”-* tyle z wypowiedzi niekwestionowanego mistrza sportu.

Relacjonowane przedsięwzięcie, to kolejny drugi turniej zorganizowany przez Okręg Podkarpacki PZN i do tego również po raz drugi zrealizowany w Horyńcu – Zdroju. Środki na jego przeprowadzenie u Burmistrza Miasta i Gminy w Głogowie Małopolskim zdobyły dziewczyny z biura Okręgu PZN i one też stanowiły – obok wspomnianego Tadeusza Niemczaka – kadrę tego turnusu. Z tej roli jak najlepiej wywiązały się **Małgorzata Musiałek** oraz **Halina Motyka**, która zauważyła, że „uczestnicy obecnego turnieju już od 3 – 4 miesięcy wstecz dopytywali się, czy i w tym roku taki turniej zorganizowany przez Okręg PZN odbędzie się oraz konkretnie gdzie i kiedy ”.

A oto wynik zmagań w poszczególnych konkurencjach:

- **wśród warcabistów** klasyfikacja ukształtowała się następująco:

1. Sitarz Zenon

2. Koronkiewicz Anna

3. Serafin Krzysztof

- zaś **wśród szachistów** zwycięscy, to:

1. Jagieła Andrzej

2. Jagieła Elżbieta

3. Josz Adam

Zwycięzcom - oraz wszystkim uczestnikom sportowych zmagań - gratuluję zdecydowania się opuszczenia domowych pieleszy, czynnego uczestnictwa w zawodach; przeżycia wielu emocji sportowych oraz odwagi podjęcia - z honorem oraz zgodnie z zasadami - współzawodnictwa i stoczenia dopiero co zakończonego Turnieju.

Wymiana myśli i własnych spostrzeżeń dokonana w szerszym gronie doprowadziła nas do konkluzji, że:

„**Sport wyrabia aktywność, umacnia wiarę we własne siły, pomaga w samorealizacji własnych planów: słowem sport, to środek na problemy własne oraz całego naszego środowiska”.**

Rozstając się z opisywaną grupą - na pożegnanie - od jednego z uczestników – kol. Leszka - otrzymałem propozycję „nie do odrzucenia”, abym używając tylko pozytywnych określeń stworzył relację z relacjonowanej imprezy.

To przyzwoitość oraz obiektywność wymusiła na mnie stworzenie takiej, a nie innej relacji z tego Turnieju i do jej stworzenia nie były mi potrzebne argumenty Szanownego Kolegi. To sprawiedliwa i bezstronna ocena tego, czego byłem świadkiem podyktowała taką, a nie inną ocenę tego, co zdarzyło się w Horyńcu – Zdroju w powyżej podanych dniach.

Zygflor, 2007-09-16